Wydanie poranne.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi:

**W Krakowie:** rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

# GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

**Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.**

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

**Przedpłata** na „Głos Narodu“ wynosi:

**Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.



**Nr. 56.** **Kraków, Piątek dnia 9 Marca 1900.** **Rok VIII.**

## MOWA DESCHANELA.

„Mamy armję, około której skupią się wszyscy obywatele, gdyby kto z zagranicy chciał się na nią targnąć. Mamy najlepszą artylerję w świecie, niedługo będziemy także posiadali najlepszy karabin dla piechoty. Jesteśmy oparci o „niewzruszone przymierze...“ Słów tak męskich, świadomych siebie i pełnych narodowej dumy już oddawna nie słyszano z ust żadnego z polityków francuskich. Wypowiedział je prezydent Izby deputowanych Deschanel na bankiecie, który wyborcy urządzili na jego cześć w Nogent-le-Rotron z okazji ponownego jego wyboru na godność prezydenta Izby.

Deschanel jest z młodszej generacji republikańskich polityków parlamentarnych tym, który ma najwięcej widoków i zdolności, aby się stać mężem przyszłości. Jest konserwatywnym republikaninem, brał zawsze z godnością i taktem udział w walkach parlamentarnych i umiał sobie wyrobić jasny i trzeźwy pogląd na bieg polityki tak wewnętrznej jak zagranicznej, niezależny od chwilowych prądów, nurtujących w opinji publicznej. Od kolegów swych w parlamencie, między którymi nie ma we Francji ani jednego, któryby nie czuł się zdolnym zasiąść na krześle prezesa gabinetu, wyróżnia się nietylko gruntownem wykształceniem i zdolnościami politycznemi, ale i tem, że jakkolwiek szczerym jest republikaninem, jednak jest przeciwny walce wewnętrznej z Kościołem katolickim, w armji widzi najsilniejszą podporę Francji, a w Prusiech jej najniebezpieczniejszego, dziedzicznego i nieprzebłaganego wroga.

Przed niedawnym jeszcze czasem miał Deschanel z okazji przyjęcia swego w poczet członków Akademji świetną mowę, skierowaną niedwuznacznie przeciw Niemcom, która tyle wrzawy narobiła w prasie niemieckiej. Mowa jego ostatnia jest tym samym ożywiona duchem, tylko zastosowana do zmienionego audytorjum; podczas, gdy tam przemawiał do grona uczonych, tu apelował do zgromadzenia łatwo zapalnych wyborców.

Prezydent Izby we Francji — to stanowisko częstokroć wpływowsze i potężniejsze, niż prezesa gabinetu; wypływa to z fikcji prawno-państwowej, że w republice zwierzchnictwo jest ogół obywateli, który to zwierzchnictwo wykonuje za pomocą wybranego przez siebie parlamentu.

To też mowy publiczne prezydentów Izb we Francji mają charakter urzędowych nuncjacyj, które wychodzą daleko poza granice miejscowości, w której zostały wypowiedziane.

Deschanel nie mógł lepiej odpowiedzieć swemi dwoma mowami na wygłoszone niedawno w parlamencie niemieckim enuncjacje Bülowa i kanclerza Rzeszy Hohenlohego, które zaznaczały wprawdzie łaskawie polepszenie się stosunków franko-niemieckich, ale ostrzegały przed francuską zmiennością i chwiejnością.

Wszakże dzisiaj, po 30 latach pokoju, Francuzi Alzacji i Lotaryngji żyją pod wyjątkowemi prawami i podlegają rządom dyktatorskim nadesłanego z Berlina wielkorządcy, jakkolwiek Alzacja i Lotaryngia stanowią, według konstytucji Rzeszy, samodzielne państwo związkowe w obrębie tejże, objęte konstytucją, jak każde inne.

Postępowanie to rządu niemieckiego i odwieczne drapieżne instynkty Prus powinny były rozumnym Francuzom otworzyć oczy. Niestety Francja, skołatana namiętnemi walkami partyjnemi i procesem żydowskiego zdrajcy, i oddana w ręce niegodnego rządu, który za najważniejsze swe zadanie uznał walkę z Kościołem katolickim i obronę międzynarodowego żydostwa, reprezentowana na zewnątrz przez prezydenta-panamistę, skrępowana wreszcie w swych ruchach zbliżającą się wystawą wszechświatową, coraz więcej zaczęła zapominać o utraconych prowincjach i krzywdach, doznanych od sąsiada ze wschodu, a tej zmianie usposobienia sprzyjały z jednej strony pozorne, a do niczego nie obowiązujące umizgi Wilhelma II. a z drugiej wojna Anglji z Transwaalem i jej postawa wobec Francji.

Cała nienawiść opinji publicznej Francji skierowała się przeciwko Anglji, przeciwko której zaczęto nawet szukać sprzymierzeńca... w Prusaku. Na usprawiedliwienie Francuzów trzeba co prawda nadmienić, że postępowanie Anglji wobec Francji w ostatnich latach, wszelki do tej zmiany usposobienia dało powód. Pomimo to jednak nie powinni Francuzi ani na chwilę zapomnieć, z jakiej strony grozi im wróg niebezpieczniejszy, i że wojna Anglji z Francją, jakkolwiekby wypadła, byłaby ogromnym tryumfem dla Niemiec, które jedne ze szkodą cywilizacji i równowagi Europy, sprzątnęłyby wszystkie owoce takiej wojny.

Któż zresztą zaręczy, czy w razie wybuchu wojny Francji z Anglją, Niemcy nie skierowałyby przeciw Francji swego oręża, a w takich warunkach wojna z Niemcami groziłaby jej, jeżeli nie utratą bytu, to przynajmniej wykreśleniem na zawsze z szeregu pierwszorzędnych mocarstw.

Dlatego tak wysokie przypisujemy znaczenie mowie francuskiego prezydenta Izby deputowanych, że takowe wyraźnie ostrzega Francuzów przed zbytnią anglofobją, a wzywając ich do zgodności, wskazuje, gdzie główny czycha wróg. „Jeżeli już nie pospieszyliśmy, w pomoc słabym (mowa tu o Boerach), to dziecinnem i zarazem niemądrem jest drażnić lub kłuć szpilkami mocnych (to jest Anglików)“.

My z naszego narodowego stanowiska możemy tylko się radować, jeżeli między Francją a Niemcami nie przyjdzie do trwałej zgody. Zgoda taka byłaby bowiem nieposledniem wzmocnieniem i tak już przeważnego stanowiska Prus w Europie, a z każdym sukcesem Prus, czy to w Europie, czy gdziekolwiek za morzem, teutońskie „ausrotten“ silniej huczy nam nad uszami. I jakkolwiek odnośnie do toczącej się obecnie wojny, sympatje nasze są i powinny być niepodzielnie po stronie Boerów, którzy walczą o wolność przeciw brutalnemu najazdowi, to pomimo to nie mamy powodu życzyć Anglji zupełnego pogromu, z którego tylko skorzystał nasz najsroższy wróg. I tak już od długiego czasu wypadki na świecie składają się aż nadto szczęśliwie „pour le roi de Prusse“.

## KS. STOJAŁOWSKI POSŁEM NA SEJM!

Depesza, otrzymana przez nas z Bochni we czwartek o godz. 3 popołudniu, zawiadamia nas, że ks. Stanisław Stojałowski wybrany został przy dzisiejszych wyborach z bocheńskich gmin wiejskich posłem na Sejm krajowy. Według doniesienia tej depeszy, w Bochni otrzymał ks. Stojałowski od wyborców 152 głosy; burmistrz Maiss, popierany zjednoczonemi usiłowaniami armji p. Stapińskiego i starostów, otrzymał głosów 63, a więc niewiele więcej, niż trzecią część liczby głosów, zyskanych przez księdza Stojałowskiego. Pp. Bardel i Matwij zrzekli się kandydatury — mimo tego jeden z wyborców „skrajnie ludowcowo“ usposobiony, oddał głos p. Bardlowi...

Okazało się więc raz jeszcze, że ksiądz Stojałowski jest u ludu naszego niezwyciężony! Nie szkodzi mu nawet tak silny wróg, jakim on jest sam dla siebie, przez swoje własne wady charakteru; że zaś wiecznie ślepi nasi konserwatyści i rządowcy przez sojusz z żydowsko-liberalną frakcją panów Stapińskiego i Winkowskiego, pomagają mu najskuteczniej w utrzymaniu panowania nad umysłami, nad duszami nawet polskich chłopów w Galicji, to jest tylko okoliczność, którą zręczny ten agitator niewątpliwie z całym sprytem wyzyskać umie, ale która nie jest decydująca.

To, co stanowi ten szalony wpływ ks. Stojałowskiego na chłopa polskiego i co jest przedmiotem takiego łamania sobie głowy tylu polityków i psychologów ludu, — nie jest niczem innem, jak tylko ideą chrześcijańsko-społeczną, ideą, bardzo przez ks. Stojałowskiego wypaczoną, dla celów osobistych nie zawsze godziwie przystosowywaną i wyzyskiwaną, — niemniej jednak w gruncie swoim chwytającą naszego chłopa za serce i trafiającą do jego rozumu; odpowiada ona i jego nędzy społecznej i jego głębokiemu przywiązaniu do wiary i jego religijnemu i idealistycznemu nastrojowi. Idea ta jest całym czarodziejskim talizmanem nowo wybranego posła na Sejm z bocheńskich gmin wiejskich.

## SPRZENIEWIERZENIE DZIEWOŃSKIEGO
### w Wieliczce.

Cała Wieliczka wzburzona jest faktem, jaki tu miał miejsce. Tłem jest nie duże rozmiarami a wstrętne swą jakością sprzeniewierzenie, bohaterem były prezes tutejszej Rady powiatowej a obecny jeszcze wiceburmistrz Wieliczki dr Jakób Dziewoński, a terenem tego brudnego faktu tutejsze Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“.

Sprawa ta była bardzo radykalnie poruszana na budżetowem posiedzeniu Rady powiatowej dnia 3 marca.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa p. Karola Czecza, wniósł członek Rady p. Stanisław Larysz-Niedzielski do prezesa następującą interpelację:

„Od końca stycznia b. r. jest publiczną tajemnicą, powtarzaną przez osoby tak wiarogodne, iż wszelka wątpliwość jest wykluczona, że p. adwokat dr Jakób Dziewoński, były prezes Rady powiatowej, obecny wiceburmistrz miasta Wieliczki, członek Rady powiatowej, prezes Towarzystwa gimnastycznego Sokół w Wieliczce, sprzeniewierzył kwotę około 8000 k. z kasy tegoż towarzystwa. Fakt ten wyszedł na jaw z końcem stycznia przy sposobności wyboru prezesa tegoż towarzystwa; a wtedy p. J. Dziewoński mimo tego, ponownie prezesem wybrany został. Kiedy fakt defraudacji skonstatowano, obecny był przy tem w charakterze urzędowym reprezentant c. k rządu, bezpieczeństwa i prawa, który, nie wątpię, spełnił swój obowiązek, donosząc o tem c. k. prokuratorji państwa, a która, jak przypuszczam, również oddawna do tej chwili, dochodzenia karne w tej sprawie wdrożyć musiała.

Jeśli p. Dziewoński w tych warunkach miałby jeszcze do Rady powiatowej należeć, a co sprzeciwiałoby się § 11 ordynacji wyborczej do Rady powiatowej, względnie § 3 ordynacji wyborczej dla gmin — byłoby to zniewagą godności Rady powiatowej, a koleżeństwo takie byłoby ubliżeniem wszystkim uczciwym ludziom, w tej Radzie zasiadającym. Zapytuję przeto pana prezesa: 1) Czy mu wiadomy jest fakt popełnionego sprzeniewierzenia przez pana Dziewońskiego? 2) Czy mu jest wiadomem, ażali c. k. prokuratorja państwa wdrożyła przeciw p. Dziewońskiemu dochodzenia karne? 3) Czy pan prezes gotów jest i zamierza poczynić odpowiednie kroki, aby dla utrzymania godności Rady powiatowej pan

Dziewoński był z niej wykluczony? 4) Czy p. prezes gotów jest i zamierza wraz z Wydziałem na podstawie ustawy o nadzorze gmin, zarządzić usunięcie p. Dziewońskiego z wiceburmistrzowstwa i z Rady miejskiej miasta Wieliczki? 5) Czy p. Dziewoński jest jeszcze syndykiem powiatowej Kasy oszczędności? Czy wogóle jakie sprawy tej Kasy prowadzi i akty jej posiada? Czy p. prezes lub dyrekcja Kasy oszczędności skłonnaby była jeszcze wogóle jaką sprawę tej Kasy jemu powierzyć? 6) Analogicznie do punktu 4) tej interpelacji zapytuję p. prezesa: Czy wespół z Wydziałem zarządził na podstawie ustawy o nadzorze gmin zasuspendowanie w burmistrzowstwie miasta Wieliczki p. Wilhelma Kocha, który na podstawie § 3 o ordynacji wyborczej dla gmin, nie powinien być nietylko burmistzem, ale nawet radnym. A tymczasem p. Koch, mimo, że siedzi w areszcie śledczym, jest ciągle jeszcze burmistrzem miasta Wieliczki i pobiera ciągle pełną pensję, mimo, iż miasto oddawna jest w ogromnych kłopotach pieniężnych i opłaca wysokie dodatki do podatków.

Miasto Wieliczka reprezentowane jest dotychczas oficjalnie przez prezydjum w osobach p. Wilhelma Kocha jako burmistrza i p. dra Jakóba Dziewońskiego, z których jeden siedzi w areszcie śledczym, a drugi siedzieć powinien. Jestto skandalem i policzkiem dla wszystkich uczciwych i zacnych radnych miasta i jego mieszkańsów. Czy p. prezes z wydziałem zamierza zająć się usunięciem tych zgniłych i gorszących stosunków, przynoszących moralnie hańbę miastu, a ruinę ekonomicznie?

Na powyższą interpelację p. prezes Czecz dał następującą odpowiedź:

ad 1) oficjalnie wiadomość ta p. prezesa nie doszła;

ad 2) nie jest mu wiadomem, aby c. k. prokuratorja państwa dotąd jakiekolwiek dochodzenia wdrożyła;

ad 3) i 4) p. prezes nie może przedsięwziąć żadnych kroków celem usunięcia dra J. Dziewońskiego z Rady powiatowej i miejskiej, dopokąd władze sądowe dochodzenia nie rozpoczną. Donieść tylko może, że p. Dziewoński przestał już być wiceburmistrzem miasta Wieliczki i syndykiem Kasy oszczędności, a tem odpowiada i ad 5) interpelacji;

ad 6) p. prezes będzie się starał o usunięcie tych anormalnych stosunków, za skutek jednak ręczyć nie może, bo to nietylko od jego dobrej woli zależy, ale od tenoru ustaw i ich interpretacji przez władze wyższe krajowe, tak państwowe, jak autonomiczne.

Odpowiedź powyższa p. prezesa przyjęta została do wiadomości.

## Z KRAJU.

*Lwów d. 7 marca.*

**Fatalny błąd i nietakt polityczny oraz wciskanie broni w ręce nieprzyjaciół. — Co się właściwie święci przed samym wyborem do Sejmu. — Napaść na lwowską Radę miejską. — Czego się z tego powodu spodziewają? — Wybory do Rady państwa z okręgu Stanisławów - Tyśmienica.**

Stolica „ściślejszej ojczyzny“ pokpiła sprawę odnośnie do wyboru posła, jaki się ma odbyć w dniu jutrzejszym do Sejmu krajowego. Trzeba nie znać zmienionej sytuacji, zawichrzonych w ostatnich czasach stosunków, podrażnionych namiętności, a wreszcie pewnego rodzaju pesymizmu i przygnębienia, ażeby przeciwko kandydaturze socjalisty, stawiać kandydaturę ministra. Nie mam nic przeciwko p. Piętakowi, ani jako prawemu człowiekowi, ani uczonemu profesorowi, ani zdolnemu i pracowitemu posłowi do Rady państwa, ani wreszcie śmiałemu i świadomemu celów radnemu miasta, ale w dzisiejszem położeniu rzeczy, rozpatrując sprawę ze stanowiska rozumu politycznego i ostatecznie taktycznego, wysuwanie ministra na posła do Sejmu, jest przedewszystkiem niepolityczne, bo daje w rękę nieprzyjaciołom broń, która może zadawać i zadaje skuteczne cięcia. Czy rzeczywiście nie było już nikogo w całym Lwowie, a wreszcie po za nim, aby go postawić na kandydata do Sejmu, osobistości, do którejby się zasadniczo nie mogli przyczepić ci, którzy pod płaszczykiem zwykłej opozycji politycznej, chcą wprowadzić do Sejmu polskiego internacjonalnego socjalistę? Na nic się dzisiaj nie zda wymienianie nazwisk takich osobistości, bo już zapóźno, ale że znalazłby się niejeden, który zasługuje na tę godność, to kwestji żadnej nie ulega. Tymczasem komitet wyborczy, składający się z lwowskich obywateli różnych zawodów poszedł utartym szlakiem i nie uważając za zupełnie zmienioną sytuację, zaimponować tylko umiał.. złotym kołnierzem i ekscelencją. Bronią się wprawdzie tym argumentem, że dr Piętak niedługo będzie ministrem, bo gabinetowi, do którego należy, krótkie wróżą życie, ale to jest argument słomiany, gdyż dziś i tego wystrzegać się należy, aby żaden urzędnik państwowy nie piastował mandatu poselskiego, choćby z tej prostej przyczyny, że kto jest w jakikolwiek sposób zależny od rządu, nie może przecież być... niezależnym.

Ale u nas, szczególniej też w sferach mieszczańskich, które w sprawach politycznych powodują się daleko idącym optymizmem, — panuje lenistwo i niezaradność i zdaje się tym panom, że nic się na świecie nie zmienia, a ludzie tylko obrastają mchem, który, jak się trochę oskrobie, to już będzie dobrze. Po nieudałych takich skrobaniach, następuje potem prostracja, załamywanie rąk i biadanie na stosunki, jakby te „stosunki“ spadały gdzieś z powietrza, a nie wyrabiały się ludzkiemi głowami i rękami. Ostatecznie, mimo szarpania się lwowskich socjalistów i tych, którzy im basują, niezawodnie dr Piętak posiądzie mandat poselski, ale wrzawy jest dużo i będzie jeszcze więcej, zawierucha pojęć i nieuchwytnych animozyj sroży się nad miastem, a zniechęcenie otuliło nas szarym płaszczem, z pod którego wielu wychylać się nie chce.

P. Daszyński nie będzie tryumfował, jako poseł, ale w każdym razie dostanie pokaźną liczbę głosów nie dlatego, aby podzielano jego przekonania, lecz aby zadokumentować swoją niechęć i niezadowolenie z tego, co się robi i jak się robi.

Drugą sprawą, którą zajmuje się obecnie opinja publiczna, jest nadzwyczaj zuchwałe wystąpienie *Słowa polskiego* przeciwko tutejszej Radzie miejskiej. Artykuł, zamieszczony w tem piśmie, zarzuca naszym radnym bez żadnej ogródki, poprostu rozgrabianie funduszów i korzystanie z wszystkiego dla swojego „mieszka“. Wywołało to taką konsternację, że dr Małachowski późno wieczorem zwołał prezydjum na naradę i sytuacja stała się odrazu groźną. *Dziennik polski*, zasięgnąwszy widocznie bliższych informacyj, wystąpił ostro i stanowczo w obronie Rady miejskiej, zdaje się jednak, że na najbliższem posiedzeniu Rady sprawa ta w formie interpelacji, a może nawet wprost z prezydjalnego miejsca poruszona zostanie. Dla mniej znających stosunki tutejsze dodać winienem, że pan Romanowicz jest radnym miasta i że, choć nie figuruje na *Słowie polskiem*, powszechnie utrzymują, iż jest właściwym kierownikiem tego pisma.

Co do wyboru na posła do Rady państwa z okręgu Stanisławów Tyśmienica po drze Bilińskim, umniejszyła się wprawdzie liczba kandydatów o eksministra dra Chłędowskiego, który nie chce się o mandat ubiegać, ale za to obok p. Henzla, byłego stanisławowskiego prokuratora, a obecnie zamieszkałego w Wiedniu, którego popiera rodzina Dzieduszyckich — wyłoniła się kandydatura p. Bronisława Łozińskiego, emerytowanego radcy tutejszego namiestnictwa i obecnie wolontarjusza politycznego.

P. Bronisław Łoziński jest bratem rodzonym Władysława, byłego redaktora *Gazety lwowskiej*. Dawniej był wyższym urzędnikiem w Wydziale krajowym, potem przeniesiony został do namiestnictwa w randze radcy, a później z namiestnikiem, Kazimierzem hr. Badenim, miał jakieś zatargi i wskutek nich spensjonował się.

Jest to człowiek zamożny, dzięki bratu Władysławowi, który jest znowu człowiekiem bogatym, w sądach swoich niezależny, schlebiający dosyć zresztą ostrożnie nowoczesnemu liberalizmowi i lubiący konserwatyzm przykraiwać do rozmaitych sytuacyj i wypadków dnia. Po za tem używa opinji zacnego człowieka i czasem powie coś takiego publicznie dwuznacznego, że musi się tłomaczyć i wyjaśniać, jak to było świeżo z opinją o p. Daszyńskim.

Kandydatura zaś p. Romanowicza na posła do Rady państwa z tego samego okręgu, ma bardzo słabe szanse powodzenia, a ostatnie wystąpienie *Słowa polskiego* przeciwko mieszczaństwu, na szybkich skrzydłach poleciało do Stanisławowa i zaszkodziłobardzo lwowskiemu liberałowi.

Zdaje się, że na tem wszystkiem najlepiej wyjdzie p. Henzel, bo znajdując się w pokrewieństwie z Dzieduszyckimi, ma silne u nich poparcie, a to więcej znaczy, szczególniej na prowincjonalnym partykularzu, aniżeli wszelkie przekonania, kierunki i nawet dobra wola.

*Zet.*

# ALMA MATER

**Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia**

55 przez

***Bogdana Jaxę Ronikiera.***

**(Ciąg dalszy)**

Śmiech poszedł złowrogo po pustym kościele i powtórzył się w przeciwległym kącie. Dziady, żegnając się, uciekli spłoszeni.

Państwo młodzi wrócili do gospody i siedli za stoły.

Gościnność i goszczenie przedewszystkiem. I kiedy rycerze zaraz, podpiwszy sobie, śmieli się wkoło, podśpiewując i pląsając swobodnie, Wojsławowi zdawało się, że jest na stypie własnego pogrzebu i nawet smutne, niespokojne oczy żony, które patrzyły co chwila na niego, nie mogły go zbudzić do życia i z rzeczywistością pogodzić.

Jak zwierz dziki koło ofiary swojej, chodził koło nich Mikołaj Alsberg i jako gospodarz, częstował winem gości i zachęcał do jadła. Cokolwiek robił lub mówił, oczy jego zawsze biegły w stronę Wojsława i wyraz ich był straszny.

Podobne prawie spojrzenie rzucała na oblubieńca siostry, milcząca Fryda.

Tymczasem goście, nie zwracając uwagi na dramat, jaki toczył się w tej chwili w rodzinie Alsbergów, pili i bawili się coraz huczniej.

Zasada ogólna: trzeba mieść, gdy dają jeść! kwitła tu w całej potędze. Przytem rycerze, siedząc obok podochoconych niewiast, zigrywali się coraz bardziej, one, rade temu, raz po raz pokrzykiwały wesoło.

— Na oczepiny pora! — syknął Mikołaj i zrobił się ruch na sali.

Jak kukła nakręcona, wstała Gertruda od stołu i siadła na środku izby.

Dziewki biało ubrane, otoczyły ją wieńcem i chodząc wkoło, jęły śpiewać zwykłe pieśni weselne:

Da o idą, gody idą
I przyszło wesele
Że cię zawdy kochać będzie
Ślubował w kościele!

Tymczasem starsze podwiki podeszły do panny młodej i zaczęły zdejmować z niej mirtowy wianuszek.

A każda brała go w rękę, bo to podobno szczęście przynosi. Wreszcie ostatnia oddała wianek bratu.

Mikołaj wziął go w ręce, upuścił na ziemię i podeptał.

Wojsław drgnął, ale pohamował się zaraz. Jednocześnie stara ochmistrzyni Gertrudy włożyła jej na głowę czepeczek. A tymczasem dziewki śpiewały dalej:

Ale pomnij, pomnij... W młynie
Mąkę kamień miele,
Jeśli ma cię zawdy kochać,
Nie wołaj za wiele!

Wesołość rycerzy wzmagając się rosła w nieprzystojność. Niewiasty, choć w duchu bardzo rade, jęły sromać się jedna przed drugą. Raz po raz którąś sąsiad cmoknął w same usta, a przytem wyśpiewywano ochoczo. Jeden z rycerzy pociągnął grubym głosem:

Jak ja powędruję
Ty tutaj zostaniesz,
Powiedz w czyje, Kasiu droga,
Ręce się dostaniesz?

A zaraz drugi odpowiadał mu piskliwie z drugiego końca stołu:

Już ty się nie pasuj.
Boże ci błogosław,
Ino, Jasiu, koszuleczkę
Na pieluszki ostaw!

Przez skromność podwiki i dziewki zaczęły powoli opuszczać salę. Sami rycerze mieli pić dalej, wyjście niewiast dawało ostateczną folgę i swobodzie.

Ostatnia piosnka zapiekła specjalnie Mikołaja.

— Czas już — rozkazał jej brat — pokłoń się gościom i idźcie spać!

Posłuszna Truda wstała od stołu, otoczyły ją poważne matrony.

Podchmieleni rycerze, zaczęli jej składać życzenia. Posypały się ostatnie wiwaty, zdrowia i łakome docinki.

— Dobrej nocy! Niech żywie! Na zdar!...

— Dobrej nocy! A hej!... — wybuchły okrzyki i dwuznaczne śmiechy.

— Znikajcie! — syknął jej brat nad uchem.

Pokłoniła się raz jeszcze wszystkim nisko u drzwi i wyszła. Starsze niewiasty znikły z nią razem.

Po drugiej stronie gospody była dla niej nagotowana sypialnia.

Czekały w niej na pannę młodą dziewki służebne. Matkując gorliwie stare niewiasty Podiegreckie przywiodły ją aż tutaj i żegnając ją czule ze łzami wymowne składały życzenia.

**(Ciąg dalszy nastąpi.)**

**Ci z Szanownych Abonentów, którzy prenumeraty nie nadeszlą do poniedziałku, następnego numeru nie otrzymają.**

## Walne zebranie Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

*Lwów 8 marca. (Tel. pryw.).*

Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się walne zebranie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Posiedzenie zagaił prezes Tow. hr. August Łoś; przewodniczącym wybrano Józefa Męcińskiego, zastępcą hr. Mieczysława Borkowskiego.

Na wniosek dyrektora Kraińskiego wybrano komisję z pięciu członków, która zastanowić się ma nad reorganizacją statutu we wszystkich kierunkach i przedstawić odnośne wnioski na walnem zebraniu. Na wniosek delegata Paszkowskiego, uchwalono wyasygnować 8000 koron na restaurację Wawelu.

P. Włodzimierz Gniewosz stawia wniosek, aby Towarzystwo wyznaczyło 4.000 koron na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Wysłuchano sprawozdania Rady nadzorczej, komisji rewizyjnej i uchwalono budżet na rok obecny. Prezes odczytał cały szereg petycyj, podniósł zasługi urzędników Tow. i wykazał wadliwość systemu awansu, który sprawia, że zdolni urzędnicy przenoszą się do innych instytucyj, lub do służby państwowej. Poczem załatwiano petycje i obrady odroczono.

## Skutki strejku węglowego.

*Praga 8 marca. (Tel. pryw.).*

Brak węgli w Pradze wytworzył lichwę i zdzierstwo. Jednemu węglarzowi w Weinberge udało się na kilku wagonach węgli zarobić 1400 koron w dwóch tygodniach. Z dwóch koron ceny węgla podniosły się do ośmiu za cetnar metryczny. Przychodzi do zaburzeń przeciw żydowskim handlarzom. W Śmiechowie składów węgla pilnuje 50 policjantów i dziesięciu konnych żołnierzy.

Przy odbiorze węgla stacza ludność formalne walki z policją. Po ziemi tarzają się policjanci, kobiety i roznosiciele, drapią się nawzajem i rozdzierają suknie. Dzieje się to dlatego, bo w składzie kolejowym węgiel tańszy jest o pół korony.

## Pożar teatru Komedji Francuskiej.

**Paryż** 8 marca. *(Tel. B. Kor.).* O godzinie 12 minut 35 w południe we czwartek cały Paryż został poruszony wiadomością, że teatr Komedji Francuskiej się pali.

Tłumy rzuciły się ku budynkowi teatru francuskiego, który stoi w płomieniach, buchających z okien gmachu.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wspaniały gmach teatru francuskiego jest bezpowrotnie stracony.

(Théâtre français", zwany także „Comédie française" założony w XVI wieku, przeniósł się w r. 1806 do obecnej swej siedziby na południowo-zachodniej stronie „Palais-Royal". Repertuar teatru stanowi przedewszystkiem klasyczne dziedzictwo dramaturgji francuskiej i tej właśnie okoliczności zawdzięcza stanowisko, jakie zajął we Francji. Do „Théâtre français" zaangażowani byli nieśmiertelnej sławy: Molé, Baptiste, Palma, Monrose, Clairon, Mars, Ruchel i t. d.

Członkowie teatru mają swoje własne, przez Napoleona I sankcjonowane ustawodawstwo, uzupełnione w r. 1850 i 1859 dekretami Napoleona III. Zarząd spoczywa w rękach komitetu, składającego się z 6 członków. Dyrektora komitetu mianuje rząd. Komitet reguluje sprawy finansowe, angażuje stałych artystów i decyduje o przyjmowaniu lub odrzucaniu nadesłanych sztuk. Państwo wydawało na ten teatr 240.000 fr. rocznie. *Przyp. Red.*).

# Z pola wojny w Afryce.

*Londyn 8 marca. (Tel. B. Kor.).*

Biuro Reutera donosi: Boerowie, którzy się cofnęli z pod Ladysmith i obozują pod Glencoe, dwukrotnie zwycięsko odparli ataki Anglików. Odwrót wykonywują Boerowie w sposób wzorowy. Dwa tysiące wozów boerskich odjechało bez przeszkody. Koleją transportowane są tylko wielkie działa i poważnie ranni.

Poza wszystkimi wozami Boerów jechał wóz z robotnikami, którzy niszczyli poza sobą wszystkie połączenia i mosty. Kopalnie węgla w pobliżu Elandslaagte wysadzono w powietrze.

W ostatnich potyczkach zginęło 15 burgherów, rannych jest 25. Jeden z pomocników jest ciężko ranny w głowę.

Depesza Robertsa o walkach wczorajszych pod Osfontein z datą wczorajszą godzina $5^1/_2$ popołudniu brzmi dosłownie: Nasze dzisiejsze operacje zapowiadają wielkie rezultaty. Nieprzyjaciel zajmował silną pozycję, cztery mile na północ i jedenaście mil na południe od rzeki Modder. Umieściłem dywizję Colville'a na północnym brzegu, dywizje Elly'ego i Tuckera razem z dywizją kawalerji na brzegu południowym.

Kawalerji udało się obejść skrzydło nieprzyjaciela i otworzyć drogę 6 dywizji, która posunęła się naprzód, nie dawszy do godziny 12 ani jednego strzału. Nieprzyjaciel znajdował się w pełnym odwrocie w kierunku północnym i wschodnim. Konnica, konna artylerja i konna piechota idą za nim w ślad, podczas gdy 7 i 9 dywizja razem z brygadą gwardji ciągną do Poplarsdrift, gdzie zamierzam rozbić dziś wieczór swoją główną kwaterę. Nasze straty, będą mojem zdaniem, nieznaczne, albowiem nieprzyjaciel nie był przygotowany na atak z boku i na zagrożenie mu odcięciem komunikacji z Bloemfontein.

*Daily News* twierdzą, że armja Boerów, która się cofnęła we środę w Oranji przed atakiem Robertsa, liczyła 10.000 ludzi.

Ten sam dziennik otrzymuje depeszę ze Sterkstrom z dnia 6 b. m. według której korespondent tego dziennika wzięty został do niewoli przez Boerów i odstawiony do Bloemfontein. Tutaj korespondent miał rozmowę z prezydentem Steinem.

Prezydent Stein oświadczył, że wojna trwać będzie dopóty, dopóki ostatni Boer zostanie przy życiu. Przed zdobyciem Pretorji przez Anglików dziać się będą straszne rzeczy, od których zadrży Europa.

Według depesz *Daily News* z Laurenço Marquez, 5.000 Kafrów pracuje obecnie pod dozorem Boerów nad oszańcowaniem Pretorji.

O rewolucji Holendrów w Afryce południowej donoszą tu jeszcze następujące dalsze szczegóły: Przewódcą ruchu zbrojnego w Priesca jest Lukacz Steinkampf. Jak słychać dotąd, ciągnie on przeciw Carnarvon. Dowódcą powstańców w Kenhardt jest Koos Joaste. Wziął on już wodza loyalistów Dealy'ego do niewoli i ciągnie przeciwko Upingtownowi, gdzie kafrowie z Bastardu pod dowództwem Wills'a gotują się przeciw niemu ze zbrojnym oporem.

Doniesiono tu także, iż bardzo wysłużony i popularny farmer Piet Moolmann przyłączył się do powstańców. Objął on już dowództwo nad jednym z pomniejszych oddziałów i ciągnie na południe przeciw Brandyley'owi.

W Londynie jest powszechna tendencja, aby rewolucję tę za wszelką cenę stłumić teraz zaraz w jej początku, zanim się wzmoże i większe przybierze rozmiary.

**Praga** 8 marca. *(Tel. pryw.). Politik* donosi, że uprawnionym jest domysł, jakoby rząd zamierzał na wypadek zaburzeń w parlamencie, poruczyć Izbie panów obszerniejszy zakres działania i wyposażyć ją w większą władzę.

**Wiedeń** 8 marca. *(Tel. B. Kor.)* Cesarz przyjmował we czwartek na ogólnych audjencjach prezydenta m. Krakowa Friedleina.

**Wiedeń** 8 marca *(T. B. K).* W komisji dla sprawy tytułu inżynierskiego wypowiedział minister Hartel mowę, w której przedstawiał trudności stojące na drodze urzeczywistnienia żądań interesowanych.

**Wiedeń** 8 marca. *(T. B. K.).* W komisji ekonomicznej dep. Rosenstock wybrany został referentem austrjacko-hiszpańskiej konwencji w sprawie marek ochronnych i wynalazków.

**Wiedeń** 8 marca. *(T. B. K.).* Komisja przemysłowa uchwaliła wysłać swego prezesa do prezydenta ministrów w sprawie uznania obrad komisji za nieustające.

**Budapeszt** 8 marca, *(Tel. B Kor.)* Krążą pogłoski, że na ostatniem tajnem posiedzeniu sejmu, zabrał głos Gabrjel Ugron i ku ogólnemu zdumieniu oświadczył, że on jest autorem artykułów *Vaterlandu*, zarzucających Banffyemu sprzeniewierzenie pieniędzy partji liberalnej.

# KRONIKA.

*Kraków, dnia 9 marca.*

**Kalendarz kościelny.** W piątek Suchy dzień, Franciszki, Rzym., wdowy, w sobotę Suchy dzień, Czterdziestu Męczenników.

**Kalendarz myśliwski.** W marcu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicsaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

**Kalendarz rybacki.** W marcu wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy jedynie raka, tak samca, jak i samicę.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 6 minut 8, zachód przypada o godz. 5 minut 33, długość dnia godzin 11 minut 25.

**Stan powietrza.** Dnia 8-go marca o godzinie 7 rano barometr 743 5, termometr — 6 9, wilgotność 92%, wiatr zachodni 10.

## Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 9 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 10 b. m.: „Letta", krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa (nowość).

W niedzielę, dnia 11 b. m.: „Letta", krotochwila w 3 aktach Ralpha Gobbinsa.

**Mianowania.** Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza akademji górniczej w Leoben, Juljusza Krajewskiego, adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy lwowskiej Dyrekcji poczt i telegrafów.

Namiestnik zamianował wachmistrza żandarmerji Teodora Antoniego Nowakowskiego, tudzież sierzanta i pomocnika rachunkowego 55 pułku piechoty Kazimierza Miączyńskiego, kancelistami, przeznaczając pierwszego do Chrzanowa, a drugiego do Gródka.

**Nieudana manifestacja na cześć p. Witteka.** Ze Stanisławowa donoszą z 4 b. m.: Dziś odbyło się w sali teatralnej przy udziale przeszło 600 słuchaczy zgromadzenie kolejarzy, celem wysłuchania sprawozdania komitetu, który czynił starania o regulację płac urzędników kolejowych, oraz celem wyrażenia podziękowania ministrowi kolei, p. Wittekowi. Ogromną większość zebranych stanowili tutejsi robotnicy kolejowi, którzy też wybrali przewodniczącym i sekretarzem jednego z robotników. Niepodobało się to kilkunastu przybyłym urzędnikom, ażeby przewodniczył robotnik, a nawet referenci do poszczególnych punktów porządku zebrania, gdzieś się nagle ulotnili, tak, że przez dłuższy czas niewiedziano, czy wogóle zgromadzenie się odbędzie. Po dłuższem czekaniu znalazł się wreszcie referent w osobie koncepisty tut. dyrekcji, p. dra Aleksandra Barba, który przedstawiwszy losy audjencji u p. ministra i zastrzegłszy się kilkakrotnie przeciwko temu, by dążenia tut. kolejarzy były identyfikowane z dążeniami żywiołów ministrowi nieprzyjaznych, postawił rezolucję, o wyrażenie ministrowi wdzięczności za poczynione dotychczas w sprawie regulacji płac kroki, oraz zapewnienie go o najgłębszym szacunku i niezmiennej lojalności. Wywody prelegenta, jak i postawiona rezolucja nie trafiły jednak do przekonań licznie zgromadzonych robotników, którzy, żaląc się na dotychczasową rezolucję i na najrozmaitsze szykany ze strony przełożonych, postawili od siebie rezolucję, w której zaznaczają, że nie solidaryzują się z wywodami i zapatrywaniami referenta, wyrażają swe niezadowolenie z dotychczasowej regulacji płac, a nie uważając za stosowne wyrażać podziękowania ministrowi kolei, uchwalają przystąpić do ogólno-austrjackiej organizacji zawodowej. Rezolucję powyższą przyjęto przez aklamację; za rezolucją o wyrażenie podziękowania ministrowi, oświadczyło się aż trzech panów. Inicjatorzy tego zgromadzenia, którzy chcieli szeroko i głośno zamanifestować swą lojalność, nie będą zapewne zadowoleni z podobnego przebiegu zgromadzenia i powziętej rezolucji.

Trudno wmówić w kogo, że mu jest dobrze i że powinien być wdzięcznym.

**Z Wieliczki** pisze nam nasz korespondent:

Cała policja tutejsza znajduje się kompletnie w rękach żydów i jest zupełnie na usługi tego żydowstwa oddana. Ilekroć zajdzie potrzeba interwencji organów tej policji między katolikiem a żydem, ten ostatni zawsze wychodzi zwycięsko.

Szczególną zwłaszcza opieką organów tej policji otoczeni są tutejsi dorożkarze. Jest ich naturalnie tylko kilku, wszyscy są żydami i wobec publiczności zachowują się z reguły zuchwale i arogancko. Nie sposób sobie z niemi poradzić. Ilekroć ktoś z publiczności zostanie ze strony żydowskiego fiakra skrzywdzo-

nym, a zdarza się to nierzadko, nigdy ten ktoś nie otrzyma satysfakcji ze strony zżydziałej policji.

Taki stan rzeczy budzi powszechne rozgoryczenie, które jest tem większe, iż nie ma na razie widoków jakiejś radykalnej zmiany w tym kierunku.

**Ze spraw miejskich**. Sekcja ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zastanawiała się bardzo poważnie nad sprawą podrożenia węgla w Krakowie. Postanowiono sprawę tę zbadać raz jeszcze dokładnie, zwłaszcza co do tego, czy przyczyną tego podrożenia nie była tylko spekulacja właścicieli kopalń. Aby na przyszłość zapobiedz podobnym historjom, magistrat ma zamiar założyć miejski skład węgla, gdzieby po cenach stałych i zniżonych ludność uboższa ten węgiel nabywać mogła.

W dalszym ciągu polecono magistratowi, aby postarał się o to, iżby otwory lodowni piwnicznych były nakryte ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Także postanowiono wezwać dyrekcję kolei państwowych, ażeby przystąpiła do naprawy chodników i bruku ul. Kopernika pod wiaduktem kolejowym, do czego jest zobowiązana. Sprawa ta będzie przeprowadzona tem energiczniej, iż stan tych chodników jest dziś wprost straszny.

Najdłużej radzono nad sprawą wyjednania ulg podatkowych dla domów, któreby w Krakowie w najbliższej przyszłości ze względów regulacyjnych, komunikacyjnych, a zwłaszcza sanitarnych przebudować należało

Przed niejakim czasem na wniosek radcy m. dra Ponikły, poleciła sekcja magistratowi, aby się nad tą sprawą zastanowił i wnioski swe sekcji przedłożył. Otóż magistrat, wywiązując się z polecenia, przedłożył wczoraj sekcji referat techniczny, w którym wymienił te domy, jakie z powyższych względów przebudowaćby należało.

Interesująca dyskusja, jaka się w tym przedmiocie wywiązała, dostarczy pożądanych wskazówek do dalszego działania w tej sprawie. Sekcja zgodziła się w zasadzie na ten referat i poleciła magistratowi, aby przedłożył odpowiedni program i wyjaśnienia. Wchodzi tu bowiem w grę wiele wątpliwości i kwestyj, które przed powzięciem decyzji wyjaśnione być muszą, jaki zwłaszcza wpływ wywrzeć mogą owe ulgi podatkowe na ruch budowlany, na obrót realnościami w mieście, na stosunki ekonomiczne i na dochody miasta, wogóle czy owe ulgi w granicach, jakie uzyskane być mogą, przyniosłyby rzeczywisty pożytek.

**Z sądu.** Nie pierwszy raz to się zdarza, że chciwy nieprawego zysku żyd, przywodzi biednego robotnika do zbrodni, której zyski uwodzicielowi przypadają, smutne zaś skutki czynu—uwiedzionemu. Dosadną ilustracją smutnego tego stosunku między naszym proletarjatem a żydem, jest dzisiejsza rozprawa przed sądem przysięgłych.

Stanisław Jamroz, murarz, był zatrudniony w biurze wodociągowem firmy Rumpel i Waldek, w charakterze stróża. Będąc, jak sam podaje, w przykrem położeniu, a znając dokładnie rozkład składów firmy, postanowił dopomódz swoim finansom w niedozwolony sposób. Otóż, zakwaterowawszy się już pod wieczór do domu, zakradł się nocą do magazynu przy ulicy Zwierzynieckiej i wyniósł oknem kilka bloków ołowiu.

Przenocowawszy w piwnicy, udał się rano na drugi dzień ze skradzionym łupem na tandetę i sprzedał takowy Pinkusowi Leibowi Glicklichowi żydowi, handlującemu starem żelazem. Żyd za jeden blok, wartości 27 koron, płacił Jamrozowi aż po 8 koron!

Jamroz na zapytanie kupca, czy może mu częściej „towaru“ dostarczać, oświadczył całą gotowość i dodał, że jest stróżem przy biurze wodociągowem. Jasną tedy jest rzeczą, że żyd wiedział skąd i z jakiego źródła pochodzi dostarczony ów „towar“. Więcej jeszcze: Glücklich jak i jego wspólnik wyraźnie zachęcali go do karygodnego procederu.

Jamroz zasmakował w łatwym, choć zbrodniczym sposobie utrzymywania się. Przypadek atoli zrządził, że dozorujący mamagazynu firmy, niejaki Popadeńczuk, dostrzegł niewytłomaczone niczem znikanie materjałów ze składu, i przybrawszy sobie do pomocy w poszukiwaniach pp. Karcza i Mohra, wykrył wreszcie sprawcę.

Jamroz urządził się zresztą bardzo wygodnie. Widząc bezkarność i zysk zbrodniczych swych manipulacyj, założył w piwnicy tegoż domu formalny skład kradzionego materjału, po który w biały dzień zajeżdżał wózkiem i wywoził takowy przykryty szmatami, na tandetę, gdzie spieniężał go u wspólników żydów. Jamroz żył wesoło, jak sam przyznaje, bywał w rozmaitych handlach, gdzie zjadał i spijał dobre rzeczy, zdradzając szczególniejszą predylekcję do herbaty z rumem i czarnej kawy z koniakiem.

A nawet w towarzystwie damskiem jeździł doróżkami.

Jamroz przemawia głosem pewnym i silnym, przyznaje się zresztą do wszystkiego.

Współwinny zbrodni, a raczej moralny jej sprawca — Glücklich zapiera się jakiegokolwiek udziału w zarzuconych czynach.

Przewodniczący: Ile Glücklich ma lat? — Osk.: 65. — Ile dzieci? — Trzy! — Z czego pan żyjesz? — Ze starego żelaza.

Jedno przyznaje, że przed kilku laty za „kawałeczek ołowiu“ siedział 6 tygodni. Przeszłość zatem ciąży „ołowiem“ na życiu i sumieniu Glücklicha.

Wspólnik Glücklicha Drücker, żywi się dla odmiany — jak dosłownie podaje, „ze starem drzewem“.

Konfrontowany Glücklich z Jamrozem, oświadcza, że tego ostatniego wcale nie zna, widział go tylko raz jak się „kręcił po tandecie“.

Zapytywany przez przewodniczącego ile ołowiu miał na składzie, odpowiada, że to były „takie odpadki!“

Przewodniczący: To nie były odpadki, to był cały wagon!

Glücklich zapiera się stanowczo wszystkiego. Obecnie przesłuchiwany jest domniemany wspólnik Glücklicha, Drücker.

Rozprawie przewodniczy radca Ursel, wotanci: dr Chrząszczyński i sekretarz dr Federowicz, oskarża zastępca prokuratora Solak, bronią adwokaci: dr Frühling, Pawłowicz i Garfein.

Wyrok zapadł o godz. 3. Przysięgłym postawiono 3 pytania główne:

1) Co do Jamroza w kierunku zbrodni kradzieży przez przywłaszczenie sobie cudzej własności w wartości przewyższającej kwotę 25 złr. i 300 złr. Przysięgli pytanie to potwierdzili 12 głosami z wyłączeniem jednakowoż słów „powyżej 300 złr.“

2) i 3.) Co do Lieblicha i Drückera w kierunku zbrodni uczestnictwa w kradzieży przez namowę, doradę i zakupywanie skradzionego przedmiotu odpowiedzieli przysięgli co do Lieblicha 11 głosami tak jednym nie, co do Drückera jednogłośnie nie, przyczem w 3 ewentualnych pytaniach obniżyli wartość skradzionych rzeczy z kwoty 300 na 25 złr., przyjęli zaś okoliczność obciążającą, że kradzież popełniono w nocy i z zamkniętego miejsca.

Wobec tego werdyktu z uwzględnieniem okoliczności łagodzących jak i obciążających, skazał trybunał głównego sprawcę, St. Jamroza, na rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni, na zwrot kosztów postępowania sądowego, oraz odszkodowanie pokrzywdzonej firmie w kwocie 198 złr. i 25 złr. Glücklich za uczestnictwo skazany został na 4 miesiące zwykłego aresztu obostrzonego postem co miesiąc, przyczem trybunał udzielił mu odroczenia kary na 6 tygodni. Drücker został zupełnie uwolniony.

**W szpitalu Bonifratrów** urządzono obecnie ambulatorjum okulistyczne, w którem ubodzy chorzy na oczy mogą zasięgać bezpłatnej porady specjalisty w każdy poniedziałek, środę i piątek między godziną 8 a 10 rano.

Fakt ten dowodzi wielkiej pieczołowitości ze strony przełożonego krakowskiego szpitala Bonifratrów O. Laetusa Bernatka, który wszelkiemi siłami stara się podnieść tę humanitarną instytucję, oddającą tyle dobrego najuboższym klasom ludności Krakowa i okolicy.

Przy tej sposobności warto przypomnieć, że nowy budynek szpitalny, będący już pod dachem, wymaga jeszcze dość znacznych nakładów i że publiczność naszego miasta powinna pospieszyć z pomocą materjalną, aby w jak najkrótszym czasie mógł być wykończony.

**Wybory we Lwowie.** We czwartek popołudniu telefonowano nam ze Lwowa, że do godz. 1 w południe oddano przy wyborach na posła do Sejmu na ministra Piętaka 1155 głosów, na dep. Daszyńskiego 1003 głosy. Wobec tego prawdopodobnym był wybór Piętaka. Zwycięstwo Daszyńskiego nie było jednak całkowicie wykluczone, ponieważ socjaliści liczą, iż popołudniu głosować będą czarne masy żydowskich hałatowców i one przechylą szalę na korzyść międzynarodowego kandydata.

**Wdowa po Janie Lamie**, genjalnym humoryście, pani Marja Lamowa, zmarła we Lwowie, jak nam stamtąd telefonicznie donoszą.

**Choroba metropolity Kuiłowskiego.** *Hałyczanyn* donosi, że słabość ks. metropolity Kuiłowskiego, przybrała groźny charakter. Zaczęła się od opuchnięcia nóg, a puchlina ta szybko postępuje i wczoraj dosięgła już do bioder. W ostatnich dniach metropolita nie podpisuje już aktów ordynarjackich i konsystorjalnych.

**Ze sprawozdania gal. Tow. gospodarczego**, odczytanego na ostatniem walnem zgromadzeniu tego Tow. dowiadujemy się, że szkoła chmielarska w Starem Siole, utrzymywana staraniem Towarzystwa, rozwija się pomyślnie, a szkoła ogrodnicza we Lwowie liczyła w ubiegłym roku szkolnym 13 uczniów, z których 12 złożyło przepisany egzamin z dobrym postępem. Na szkołę tę, zostającą pod opieką Zjedn. Tow. ogrodniczo-pszczelniczego, pobiera to Towarzystwo 2000 złr. rocznej subwencji od ministerstwa rolnictwa, co jednakowoż nie wystarcza na to, aby szkołę utrzymać na tym poziomie, na jakim chciałby ją mieć komitet Towarzystwa gospodarskiego.

Na cel wędrownych wykładów rolniczych i rybactwa zdołał komitet drogą subwencji i t. p. zebrać około 11 000 złr., które rozdzielono między centralny zarząd „Kółek rolniczych“, na urządzenie dwu kursów mleczarskich i trzech kursów sadowniczo-ogrodowych, na urządzanie wylęgarni narybku w Oparach i na stypendja dla kandydatów, pragnących kształcić się we wzorowych mleczarniach.

Na cele urządzenia kursów weterynarji kucia koni, komitet otrzymał od ministerstwa rolnictwa subwencję w kwocie 600 złr. Z pomocą poprzednich funduszów, urządzono z tego trzy kursy: w Śniatynie, Samborze i Rawie ruskiej.

Subwencję rządową 4200 złr., na produkcję roślin, jako też resztę kasowej z tego gotówki 1500 złr., dał komitet Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu we Lwowie i „Kółkom rolniczym“.

Sprawozdanie stwierdza, że co się tyczy chowu bydła, wzrasta zainteresowanie i komitet ciągle udziela różnych informacyj. Obór zarodowych półkrwi, założono w ubiegłym roku trzy, a także jednę oborę gminną w Besku, niedaleko Sanoka. Wystaw bydła włościańskiego urządzono szesnaście, a na nich było sztuk 2013, przyczem rozdano nagród 505 w kwocie 3646 złr. Wzorowych gnojarń urządzono sześć.

Co do trzody chlewnej prowadzono również za pomocą subwencji akcję, rozpoczętą jeszcze w roku 1893, a mianowicie w kierunku wzmocnienia i uzupełnienia świeżym materjałem, zakupionym za granicą, chlewni centralnych, uzupełnienia i utworzenia znacznej ilości chlewni zawodowych, stacji knurów, a wreszcie sposobem próbnym założono chlewnię świń krajowych.

Odnośnie do chowu koni, to dwie najważniejsze sprawy żywotne zostały w ubiegłym roku urzeczywistnione, a mianowicie:

Wystawa przeglądowa koni huculskich w Żabiu i zakupno ogierów na stacje.

**Sprawa Dziewońskiego w Wieliczce.** Z Wieliczki telegrafują nam: Sędzia śledczy radca Traunfellner przybył z Krakowa do Wieliczki, aby przeprowadzić dochodzenia co do zarzutów sprzeniewierzenia pieniędzy z kasy tutejszego Sokoła, stawianych druhowi Dziewońskiemu. Radca Traunfellner położył naprzód areszt na księgach kasowych Sokoła.

**Podrożenie węgla.** Gwarectwo jaworznickie, kopalnie w Sierszy i kopalnie Przeworskiego podniosły bez żadnej racji cenę węgla o 2 ct. Przedtem kupowali węglarze krakowscy węgiel po 38 ct. za cetnar, teraz każą im płacić po 40 ct. Zarobek węglarzy na cetnarze wynosi 8 ct., węgiel więc, zamiast 46 ct., kosztuje 48 ct.! Ile na tem cierpi biedna ludność, nie potrzeba obszernie opisywać. Pozwalamy sobie tylko wyrazić zdanie, że miljonerzy kopalniani mogliby łatwo zrezygnować z tej nadwyżki i umniejszyć ciężaru ludności.

**Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Pilznie z grupy większych posiadłości rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 6 kwietnia b. r.

Wybór ten odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i w lokalnościach, wskazanych w kartach legitymacyjnych, które doręczy wyborcom starostwo.

Rozpisany przez prezydjum namiestnictwa wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnopolu z grupy większych posiadłości odbędzie się nie dnia 7-go kwietnia, lecz dnia 4 go kwietnia 1900 roku.

**Nie udała się** emigracja Michałowi Herchenzelderowi, posługaczowi z hotelu Europejskiego we Lwowie, który za skradzione starszemu służącemu Fr. Łozińskiemu 100 k. wyekwipował się i zaprowiantował na drogę, ale tuż przed odjazdem pociągu został na dworcu kolei przez ajenta policyjnego zatrzymanym.

**Wspaniały kielich.** Z Uścia Solnego piszą nam: W dniu 4 b. m. tutejszy kościół otrzymał wspaniały, cały srebrny kielich, 1020 g. ważący, grubo w ogniu złocony, a wykonany w rysunku gotyckim według wzorów Viollet de Duca. Na podstawie widnieje 6 emalij, przedstawiających 4 ewangielistów, św. Józefa i św. Franciszka Serafickiego. Na nodusie pomieszczone są litery Imienia Jezus i znak krzyża św. Kupa kielicha ozdobiona jest winnemi jagodami i kłosami pszenicy, wykonanemi en relief, nad czem poprowadzona jest emaljowana obwódka z odpowiednim napisem. Na kielichu rozmieszczonych jest 12 rubinów i 6 turkusów średniej wielkości. Wszystkie emalje są w tonie ciemno-błękitnym.

Wspaniały ten dar złożył kościołowi p. Franciszek Gadowski, jako wotum o uproszenie Pana Boga o błogosławieństwo dla domu, który zamierza budować. Kielich pochodzi z pracowni p. Seipa w Krakowie.

**Ojcobójstwo z chciwości.** W Górnym Potoku, w pow. biłgorajskim, włościanin Orest Łazowski, aby prędzej przyjść w posiadanie spadku, zamordował swego ojca, zadając mu kilkakrotny cios w głowę. Następnie, celem zatarcia śladów, wrzucił zwłoki do studni, z której dopiero je w kilka dni potem wyciągnęto.

**Liczba żydów na świecie.** Według ostatniej żydowskiej księgi adresowej, wydawanej corocznie w Londynie, jest na świecie 11 miljonów żydów. Z nich 8 miljonów mieszka w Europie, a mianowicie 4,500.000 w Rosji, 1,860.000 w Austrji, 567.000 w Niemczech, 300.000 w Rumunji, 120.000 w Turcji, 101.000 w Anglji, wraz z kolonjami 148.000. W ciągu stulecia w Niemczech ochrzczonych zostało 17.520 żydów, w Austrji 8.356, w Rosji 3.136, a w Anglji aż 30 000.

**Manewry cesarskie.** Wydano już urzędowne rozporządzenia, co do manewrów cesarskich, mających odbyć się w tym roku w Galicji między Jasłem a Krosnem. Wezmą w nich udział korpusy: I. — krakowski, VI. — koszycki, X — przemyski i XI. — lwowski.

**Walki wielbłądów.** Na tegorocznej wystawie w Paryżu odbędą się również walki wielbłądów. W tym celu — jak donosi *La Fronde* — przybył z Beyruthu do Marsylji statek towarowy, na którego pokładzie przywieziono dwa tresowane do walki wielbłądy.

**Najstarszym kapłanem na świecie,** według *Kurjera Poznańskiego*, jest ks Piotr Baranowski, proboszcz w Tychnowach w dekacie sztumskim na Warmji. Urodzony 2 stycznia 1805 r., ks. Baranowski otrzymał święcenia w r. 1833, w Tychnowach zaś przebywa jako proboszcz od r. 1838. Pomimo skończonych lat 95, staruszek codziennie odprawia Mszę św., słucha spowiedzi i miewa kazania. Sam dogląda pola i ogrodu; umysł posiada żywy, interesuje się też wszystkiem i pilnie czytuje gazety.

**Kult Matki Boskiej Częstochowskiej** kwitnie w rzeczypospolitej Chili w Ameryce środkowej. Wydano tam właśnie broszurę o obrazie „de la S. S. Virden de Claro Monte de Creztochovas (!) patrona de Polonia“, którego kopja znajduje się w tamtejszym kościele. Kult ten rozpowszechnia syn znakomitego przyrodnika i niegdyś prof. uniw. w Caili, ks. Domeyko.

**Loterja fantowa** na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, dającego stałe utrzymanie przeszło dwustu osobom, starcom, kalekom i sierotom, odbędzie się przed końcem marca b. r. Bliższe szczegóły doniosą afisze. Uprasza się o łaskawe nadsyłanie fantów na ręce prezesowej dam Tow. Dobr., hr. Andrzejowej Potockiej, do pałacu „pod Baranami“.

**Strejk żydowskich cholewkarzy.** W poniedziałek zawiesiło pracę około 200 żydowskich cholewkarzy z Kazimierza. Żądają oni zmniejszenia godzin pracy z 11 na 10, podwyższenia płacy i posyłania uczniów do szkół przemysłowych. Aby zmusić wszystkich do strejkowania, nie obeszło się bez gróźb i napaści. W warsztacie Dresnera przy ul. Dietlowskiej ekscedenci wybili szybę.



# Upadek Daszyńskiego we Lwowie.

*Lwów d. 9 marca. (Tel. pryw.).*

Ignacy Daszyński przepadł przy wczorajszych wyborach sejmowych we Lwowie, mimo szalonego, solidarnego poparcia, jakiego mu udzielała czerń żydowska.

**Głosujących było 4876. Z tego minister dla Galicji dr Piętak otrzymał 2943 głosy, Ignacy Daszyński 1928 głosów. Posłem wybrany minister dr Piętak**

Główny cios zadała Daszyńskiemu inteligencja i urzędnicy ze Lwowa. W sali V., gdzie głosowała inteligencja, Piętak otrzymał naprzykład 988 głosów, Daszyński zaledwie 64; w sali VI., również sali wyborców inteligentnych przeważnie ze świata urzędniczego, Piętak otrzymał głosów 688, Daszyński głosów 191.

Żydzi oświadczyli prezydentowi miasta Małachowskiemu, że przez wybór Daszyńskiego chcieli obalić klikę dra Byka, tak zw. „kahalną“. W salach, w których głosowała czerń żydowska, Daszyński wybierany był prawie jednomyślnością.

# Pożar w teatrze francuskim.

*Paryż 9 marca. (Tel. pryw.)*

Cały „Théatre Français“ stał się pastwą płomieni. Skarby sztuki zdołano częściowo uratować. Pożar wybuchł w stronie teatru sąsiadującej z pałacem Rady stanu. Na szczęście nie było wiatru. Pierwsze języczki ognia okazały się w oknach loży artystycznej przy ul. Richelieu. Część artystów ubierała się właśnie do przedstawienia rannego.

O godz. 1 min. 21 wyniesiono z budynku na pół żywą aktorkę Dudlay. Co do losu aktorki Henriot nie ma jeszcze pewności. Podczas akcji ratunkowej znaleziono na pół spalone zwłoki jednej z artystek. Popołudniu wydobyto także trupa garderobianej artystki pny Dudlay p. Lahaye. Aktor Albert Lamoers odniósł ciężkie poparzenia na ramionach.

W foyer teatru, który był prawdziwem muzeum, znajdowały się portrety wszystkich artystów, którzy zbudowali podwaliny dla sławy teatru francuskiego.

Ajencja Havasa ogłasza: Pożar „Teatru Francuskiego“ zaczął się o godzinie 12 min. 5 w tylnej głębi sceny, podczas gdy artystki Dudley i Henriot odbywały próbę przedstawienia porannego (matinée), które się miało odbyć w ciągu po południa wczorajszego. Wskutek stopienia się drutów elektrycznego przewodu, płonący żywioł zalał scenę; dekoracje natychmiast stanęły w płomieniach.

Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że personal teatralny jedynie z trudem mógł uratować kilka przedmiotów, które powyrzucał przez okno. O godzinie $1^1/_2$ pożar został zlokalizowany; teatr jednak całkowicie jest zniszczony. Artystkę, panią Dudlay, udało się uratować. Artystka, pani Henriot, padła ofiarą katastrofy; znalezione zwęglone zwłoki, odziane w jedwabną suknię, rozpoznali koledzy jako zwłoki pani Henriot.

Wkrótce po wybuchu pożaru w Teatrze francuskim, pospieszono zewsząd z pomocą; olbrzymi tłum zebrał się przed teatrem. O godzinie 1 w południe cały budynek stał w płomieniach, które zwłaszcza buchały z okien, zwróconych na ulicę Richelieu.

Kilku maszynistów, którzy przybyli do budynku przed południem, uratowało się z trudem jedynie, ponieważ dym i ogień nagle opanowały klatkę schodową. Jakiś starzec z personalu oficjalistów teatru, schronił się na balkon znajdujący się po stronie ulicy Richelieu, skąd go uratowano zapomocą drabiny ustawionej na szczycie omnibusa.

Większą część przedmiotów sztuki, równie jak bibljotekę i część archiwum, oraz przedmiotów muzealnych udało się przenieść w bezpieczne miejsce. Scena i wnętrze teatru są w gruzach, parter jednak i zewnętrzne mury mało ucierpiały. Zwłoki panny Henriot odwiezione zostały do trupiarni i tam rozpoznane.

Zwłoki panny Henriot, która od bardzo niedawna wchodziła w skład personalu teatru francuskiego, znaleziono zwęglone w loży. Artystka, panna Dudley uratowała się przez okno. Jeden kostjumer i jeden strażnik są uratowani. Do późnego wieczora gmach teatru francuskiego dymił ze zgliszczów.

# Wojna w Południowej Afryce.

*Londyn 9 marca. (Tel. pryw.).*

Depeszę Robertsa, donoszącą o zwycięstwie uzupełnia uwagami wojenny korespondent *Morning Post*: Boerowie stali pod komendą Deweta i Delareya; po za główną linją mieli jeszcze drugą linję obronną, obydwie opuścili już.

Korespondent pytał się jeszcze przed 7 laty w Indjach marszałka Robertsa, dlaczego w wojnie afgańskiej zawsze wysyłał oddział do obejścia nieprzyjaciela, dodając, że w wojnie europejskiej manewr ten mógłby być niebezpieczny. Roberts odparł: Rozchodzi się tu o to, z jakim nieprzyjacielem ma się do czynienia. Wystarczy obejść azjatycką armję, żeby ta uciekła natychmiast. Stąd wnosi korespondent, że Roberts stracił respekt przed Boerami, a pomyślny skutek jego manewru dowodzi, że Boerowie są wskutek ostatnich wypadków mocno zdemoralizowani.

*Londyn 9 marca. (Tel. B. K.)*

Dzienniki donoszą z Molteno z datą wczorajszą, że angielska armja obsadziła w ostatniej nocy Burghersdorp, nie natrafiając na opór.

Biuro Reutera donosi z Kapsztadtu: Dwa szwadrony nieregularnej konnicy, których brakowało 13 lutego, powróciły do Paardeberg. Trzeci szwadron dostał się do niewoli i przeniesiony został do Pretorji.

Biuro Reutera donosi: Potwierdzają się depesze z Durbanu, że angielska latająca kolumna wpadła z kraju Zulusów do Transwaalu. Kolumna ta, składająca się z piechoty, policji natalskiej i artylerji polnej z kilku działami Maxima, posunęła się aż do wzgórka Cotasa, który leży 9 mil za granicą transwalską.

Do biura Reutera nadeszła z Mafeking depesza z dnia 19 lutego: „Między dziećmi w obozie kobiecym grasuje tyfus i malarja; wśród załogi panuje z braku dobrej żywności, zwłaszcza zaś pokarmów roślinnych, dysenterja i choroby żołądka. Szpitale są przepełnione.

Cmentarz dla dzieci, położony tuż przy obozie kobiecym, wzrasta co dzień. Nieprzyjaciel ostrzeliwa w wysuniętej naprzód pozycji rynek i główną drogę. W początku oblężenia zabito lub zraniono 292 osób. Załoga jest mała, ale każdy gotów jest bronić się do upadłego“.

Królowa przybyła wczoraj popołudniu do Londynu, witana entuzjastycznie przez ludność. Członkowie wyższej i niższej Izby oczekiwali na nią przy pałacu Buckingham z odkrytemi głowami. Popołudniu odbyła królowa przejażdżkę po ulicach, witana wszędzie radosnymi okrzykami.

Do Biura Reutera donoszą z 5 b. m.: Rada wojenna Boerów w Glencoe postanowiła zamianować jenerała Bothę naczelnym wodzem wojsk natalskich.

Z Pretorji donoszą z 5 b. m., że mimo poddania się Cronjego Boerowie nie są wcale zniechęceni, lecz że postanowili wytrwać w walce.

---

**Wiedeń** 9 marca. *(Tel. B. Kor.). Wiener Ztg.* ogłasza, że minister rolnictwa zamianował koncepistę administracyjnego Włodzimierza Hordyńskiego, adjunktem administracyjnym, zaś praktykanta konceptowego przy namiestnictwie we Lwowie, Wiktora Romana Geyera, oraz auskultanta sądu krajowego w Krakowie, Franciszka Grzesiaka koncepistami administracyjnymi w lwowskiej dyrekcji domen i lasów. Cesarz nadał komendantowi krajowej komendy żandarmerji w Czerniowcach, podpułkownikowi Catargi wielki złoty medal z portretem cesarskim i złotemi, zaś podpułkownikom Fischerowi i Żurkowskiemu taki sam mały medal.

**Wiedeń** 9 marca. *(Tel. B. K.)* Arcyksiężna-wdowa Stefanja odjechała wczoraj do Miramare. Cesarz odprowadzał arcyksiężnę aż na dworzec kolei i pożegnał się z nią serdecznie w wagonie salonowym, poczem wrócił do Burgu.

**Wiedeń** 9 marca. *(Tel. B. K.).* Komisja, wybrana dla załatwienia sprawy o tytułach dla techników, postanowiła przyznać tytuły inżynierów tym, którzy skończyli akademję techniczną lub akademję górniczą w Leoben i Przybramie.

**Wiedeń** 9 marca. *(Tel. B. Kor.).* Izba handlowa i przemysłowa w Wiedniu rozpisała nowe wybory.

**Budapeszt** 9 marca. *(Tel. B. K.)* Były prezes ministrów Banffy pcsłał sekundantów posłowi Ugronowi, który się zadeklarował jako autor artykułu w *Vaterlandzie*, oskarżającego Banffyego o sprzeniewierzenie pieniędzy partji liberalnej.

## ! 500 Butelek !

**starego naturalnego**

## Wina Węgierskiego

**z r. 1866** 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski*, Kraków.

---

## Stróż

bezdzietny, **potrzebny zaraz** do większej kamienicy. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“ pod l. **720.** 3 3

---

## !Specialista Gorsetów!

**z Pragi** 410

## HERMAN PIESEN

**Kraków, Grodzka 4**

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych

## Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

**Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.**

**Fabryka premiowana 4-ma medalami.**

---

## W okolicy Bochni

## 200 morg. Folwark

wybornej, nadwiślańskiej ziemi

w czem 17 mórg wikla, za ktore płaci dzierżawca 600 złr. rocznie, resztę dzierżawią chłopi, pod bardzo korzystnymi warunkami. Dzierżawcy chłopi chcą grunta rozebrać między siebie, po przeciętnej cenie 400 złr. za mórg, czemu jedynie długi bankowe stoją na przeszkodzie.

Wyborny interes dla kapitalisty, mogący **w przeciągu roku pazynieść 20.000 złr. zysku przy całkowitem wycofaniu włożonego kapitału,** z powodu stosunków rodzinnych za dopłatą tylko 24.000 złr.

**do sprzedania.**

Dług bankowy 36.000 złr. — Do traktowania upełnomocniony: **Jan Strycharski** Kraków ul. Jagiellońska L. 7. 15: 0 0

---

**Co drugi los wygrywa!**

## WIELKA LOTERJA

PRZEDMIOTÓW WARTOSCIOWYCH

**na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego na biednych dzieci i sierot w Oświęcimiu.**

Loterja obejmuje 1.000.000 losów — a **500.000** wygranych.

GŁÓWNIEJSZE WYGRANE:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 wartości | 50.000 koron | 15 wartości po | 500 koron |
| 2 „ po | 10.000 „ | 25 „ „ | 300 „ |
| 3 „ „ | 5.000 „ | 30 „ „ | 200 „ |
| 5 „ „ | 2.000 „ | 50 „ „ | 100 „ |
| 10 „ „ | 1.000 „ | reszta niżej stu koron. | |

**Cena losu 2 korony.** 3377

**NB.** Na przesyłkę pocztową należy dołączyć więcej o **40 halerzy.**

**Do nabycia w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“ Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.** — *Adresować prosimy wprost.*

---

Ochronna marka: **Kotwica.**

## Liniment. Capsici comp.

**z apteki Richtera w Pradze.**

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

**powszechnie ulubionego środka domowego**

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyroby oryginalny.

**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

3687 28 36

---

## Ekstrakt orzechowy

**do farbowania siwych włosów** 66 0 0

wynalazku ***Juliana Józefowicza,*** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

*We Lwowie* u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.**

---

## Poszukuje się dzierżawy folwarku

500 — 600 morgowego, w dobrej glebie, z dniem 1-go czerwca b. r. — Zgłoszenia proszę nadsyłać pod literami „W. T.“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 507 7 3

---

## Największy Dom w kontynencie

premijowany 50 medalami i 10 dyplomami 590 3 4

Towarzystwo Akcyjne z 10-ciu milionami kapitału, — 21 fabryk i kantorów.

## Dostawcy Dworu E. Cusenier & C^mp. Cognac

najlepsza marka w starym leczniczym Cognacu i w Likierach.

*** **Jeneralne Zastępstwo i Skład dla Austro-Węgier: Wien, Adlergasse I.** ***

**Do nabycia w Krakowie w handlu Win Dr Nieć, Franiczević i Paviczić.**

---

## Skład Win Greckich

KRAKOW

**ulica Jagiellońska L. 7,**

poleca

**wyborne**

## Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



**Kminkową,**
**Pomarańczową,**
**Wiśniową,**
**Złotówkę,**

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

## Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

**Winiak**
**Borówczankę**
**Jałowczak**
**Gorzką**
**Kminkówkę**
**Kontuszówkę**
**Tarniówkę.**

*Wysyłki na prowincję odwrotnie.*

---

Hodowla prawdziwych Herceńskich

## Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia. Także samiczki herceńskie **do spustu** po 1 złr. i po 1·50 złr **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska 47.**

---

## 2 Folwarki

**7 kilometrów od Krakowa,** przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

**ma do sprzedania**

*Jan Strycharski*

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

---

## Wdowa

po djurniście sądowym, z 2-letn. dzieckiem, mieszkająca przy **ul. Mikołajskiej Nr. 4,** III-e ptro, niemogąc dostać pracy, a niemając żadnego utrzymania — znajduje się w rozpaczliwem położeniu, — polecamy ją więc pamięci Osób Szlachetnych. 3907

---

## W D O W A

w średnim wieku, który własny Zarząd domu na Plebanji prowadziła, poszukuje posady, do starszej pojedynczej osoby. Łaskawe zgłoszenia pod lit. „M. K. 1c0“ lub adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu“. 528 2 2

---

## Wino Szampańskie

FIRMY

## Louis François & C^ie

## MONOPOLE DEMI SEC

poleca

## „SKŁAD WIN GRECKICH“

**Kraków, Jagielońska L. 7.**

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Butelka 3 złr.

## Wino Szampańskie

497

✝

Za duszę ś. p.

# Dra Faustyna Jakubowskiego

Adwokata krajo ego,
Wiceprezydenta miasta Krakowa,

**jako w drugą rocznicę śmierci**

odprawione będzie 780

## Nabożeństwo żałobne

w Sobotę 10 Marca 1900
o godzinie 9 rano w kościele
O. O. Dominikanów.



Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie